

DOCTOR HONORIS CAUSA

Uniwersytetu
Jana Kochanowskiego w Kielcach

Ewa Lipska

DOCTOR
HONORIS
CAUSA

Uniwersytetu
Jana Kochanowskiego w Kielcach

SENAT
UNIwersytetu
Jana Kochanowskiego w Kielcach

na wniosek
RADY WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO

Uchwałą z dnia 16 lutego 2012 roku
nadał tytuł

DOKTORA HONORIS CAUSA

Ewie Lipskiej

Jednej z najwybitniejszych poetek polskich, felietonistce,
autorce tekstów piosenek, redaktorce uhonorowanej wieloma
prestżowymi nagrodami za wybitną twórczość literacką
i pracę na rzecz kultury polskiej w kraju i za granicą

Kielce, 31 maja 2012 roku

PROMOTOR

Prof. zw. dr hab. Józef Rurawski



DZIEKAN

Prof. dr hab. Jadwiga Muszyńska

REKTOR

Prof. zw. dr hab. Regina Renz



Fot. Danuta Wegiel

Emma Ursyn

LAUDACJA

z okazji nadania Pani Ewie Lipskiej tytułu doktora honoris causa
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Magnificencjo, Prześwietny Senacie, Szanowna Doktorantko,
Dostojni Goście

Już po raz trzeci kielecka Alma Mater dokonuje wyróżnienia tytułem doktora honoris causa pisarza, literata, twórcę.

Po raz pierwszy, w maju 2007 roku, ówczesna Akademia Świętokrzyska, bezpośrednia poprzedniczka Uniwersytetu, nadała ów tytuł wybitnemu, powszechnie znanemu i poczytnemu prozaikowi, Panu Wiesławowi Myśliwskiemu.

W czerwcu 2009 roku z rąk obecnej Pani Rektor Uniwersytetu, wówczas jeszcze Humanistyczno-Przyrodniczego, wyróżnienie przyjął jeden z najwspanialszych i najwybitniejszych twórców okresu powojennego, poeta i dramaturg, Pan Tadeusz Różewicz.

Dzisiaj, w czerwcu 2012 roku, Prześwietny Senat już Uniwersytetu, *cum pleno titulo*, wręcza doktorat honoris causa znakomitej poetce, pierwszej kobiecie wśród wyróżnionych, której twórczość dokładnie od 45 lat znacząco funkcjonuje w krwiobiegu polskiej i europejskiej kultury.

Myślę, że te wyróżnienia honorowymi doktoratami wspaniałych twórców dzieł literackich nie wynikają jedynie z faktu patronowania Uniwersytetowi przez pierwszego wielkiego poetę, ojca poezji polskiej. Myślę, że „gdyby ów stary Jan Czarnolaski / z mogiły powstał / on to by zrozumiał” – by zacytować tu Słowackiego – sens serdecznych związków między twórczością literacką a działaniami naukowców-polonistów. Istota bowiem tych związków stanowi swoistą konsekwencję zbieżności myśli i działań literackich z działaniami wiedzy humanistycznej, wyrażanymi wszakże innymi środkami, innym językiem.

Szanowni Państwo, jako laudatorowi-referentowi przypadł mi miły i zaszczytny obowiązek przedstawienia w wielkim, z konieczności, skrócie sylwetki i twórczości Pani Ewy Lipskiej. To właśnie całokształt tej twórczości, jej treści i sposoby poetyckiej ekspresji, wraz z wieloletnią pracą nad popularyzowaniem i upowszechnianiem kultury polskiej za granicą, stanowią uzasadnienie nadania doktorantce godności akademickiej.

Na początek kilka danych liczbowych. Jak już wspomniałem, w bieżącym roku przypada 45 lat od wydania pierwszego tomu skromnie zatytułowanego *Wiersze*, bo nie od dużo wcześniejszego debiutu poetyckiego. Możemy tedy uczestniczyć wraz z Doktorantką w jej jubileuszu. Warto dodać, że w tym właśnie jubileuszowym roku ukazał się trzydziesty pierwszy już tom, o ile zdołałem policzyć, tym razem prozy poetyckiej – *Droga Pani Schubert...* Wybory wierszy Doktorantki publikowane są w prawie 40 obcojęzycznych wydaniach w 15 językach, w tym tak egzotycznych jak kataloński lub albański. Wielojęzyczne opracowania książkowe, artykuły, eseje, rozprawy i recenzje, omawiające dotychczasową twórczość Pani Ewy Lipskiej, stanowią już wcale pokaźną biblioteczkę, w której niemal codziennie czegoś przybywa.

Wśród wielu polskich i międzynarodowych wyróżnień, odznaczeń i nagród literackich Poetki znalazły się między innymi: Nagrody Pen Clubów – polskiego i austriackiego, Nagroda Kościelskich, Nagroda Miasta Krakowa, Śląski Wawrzyn Literacki za „najlepszą książkę roku 2002” (*Sklepy zoologiczne*), Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”. Warto tu także odnotować wielokrotne współuczestnictwo Pani Ewy Lipskiej w międzynarodowych festiwalach poetyckich w całej niemal Europie i w USA.

Z bogatej w wydarzenia i zmiany biografii Poetki dowiadujemy się, że 10 lat (1970–1980) była surową, jak wspominał między innymi Andrzej Bursa, redaktorką działu poezji w Wydawnictwie Literackim w Krakowie, a w latach 1991–1997 kierowała Instytutem Polskim w Wiedniu, pełniąc funkcję ambasadora kultury i literatury polskiej.

Nieobca jest także Doktorantce działalność dydaktyczno-wykładowa. Prowadziła bowiem warsztaty poetyckie w Studium Literacko-Artystycznym na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pani Ewa Lipska studiowała malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Na szczęście jednak dla polskiej literatury zdecydowała się uprawiać poezję. Debiutowała jako szesnastolatka w „Gazecie Krakowskiej” wierszami *Krakowska noc*, *Smutek*, *Van Gogh*.

Jeśli zaś chodzi o osobowość Doktorantki, to najlepiej, jak sędzę, scharakteryzują ją następujące cytaty. Prowadząca wywiad Justyna Tomska zauważyła: „W wierszu *Ja* przyznaje Pani, że jest numerologiczną jedynką. Wykorzystała Pani ten motyw na potrzeby wiersza [...]. W opisie tychże jedynek jest napisane: »cudze rozkazy wykonują niechętnie, a wszelka dyscyplina i zakazy prowadzą do buntu. Z tego powodu w młodości mają problemy z przystosowaniem się do życia społecznego«”.

A oto odpowiedź Poetki: „Odkładając na bok metafizykę, to wszystko inne w tym opisie się zgadza. Nigdy nie należałam do żadnej organizacji, nie wyobrażam sobie siebie w mundurku, zajęcia w grupie są dla mnie cierpieniem. [...] szukałam wolności i sensu życia. Zaraz potem dopadła mnie choroba, od której wiele się nauczyłam. Byłam zbuntowana, czytałam Sartre’a, »uczyłam się« egzystencjalizmu. Chciałam być autorem swojego życia, chciałam napisać je wyłącznie dla siebie. [...] Spędzając trudne, ale ciekawe chwile w szpitalu [...] zobaczyłam kruchość życia, ulotność wiary. To mnie zakodowało na całe życie i stworzyło nowe układy odniesienia. Mój stosunek do śmierci był arogancki i bezczelny. [...] Chorując, stawałam się coraz mocniejsza i z tym багаżem doświadczenia wyruszyłam w dalszą podróż”.

Ważna to wypowiedź. Znajdujemy w niej bowiem istotę i podstawowe wątki twórczości Pani Ewy Lipskiej. Wielu badaczy wiąże jej początki z pokoleniem Nowej Fali: Stanisława Barańczaka, Adama Zagajewskiego, Juliana Kornhausera, Ryszarda Krynickiego. Są to stwierdzenia o tyle słuszne, że nie sposób wykluczyć w pierwszym powojennym pokoleniu wspólnoty przeżyć i doświadczeń, zarówno historycznych, jak i społeczno-kulturowych. Poeci Nowej Fali nie musieli przeżywać koszmaru wojny, obce im były doświadczenia stalinizmu, ich przeżyciem pokoleniowym stał się Marzec 1968 roku. Ich wspólnota postawy poetyckiej przejawiała się w świadomym odrzuceniu ówczesnego języka schematów i mitów, utartych i skompromitowanych

sposobów myślenia i pokazywania świata. Ich język był ich rzeczywistością. Aby zachować kontakt ze światem, należy mówić konkretnie, unikając abstrakcji. Każdy opis zdarzenia jest już interpretacją, to, co nienazwane, nie istnieje. Zmieniając język poetyckiej wypowiedzi, zmienia się świat. Stąd postulat poezji lingwistycznej.

Poetka Ewa Lipska z pewnością podzielała te poglądy i teorie twórcze. Na tym wszakże kończyła się wspólnota. Nie utożsamiała się z grupą czy grupami Nowej Fali („nie wyobrażam sobie siebie w mundurku, zajęcia w grupie są dla mnie cierpieniem”). Korzystając z przemyśleń Nowej Fali, zachowała kontakt ze swoją współczesnością i własny, niepowtarzalny styl. Stawała się osobowością poetycką, była osobna! Trafnie chyba ujął to Leszek Żuliński: „Brnąć w określoną poetykę (z umiarem zresztą, np. nie w tzw. lingwizm) [...] nie rezygnowała [...] z egzystencjalnych i uniwersalnych przesłań swej poezji, z zafascynowania tajemnicami kondycji ludzkiej, fenomenem człowieczeństwa”.

Krytyk wymienił podstawowe pojęcia socjo-filozoficzne dające się odnaleźć w zasadzie w każdej poezji. Bo cóż to znaczy: „egzystencjalne i uniwersalne przesłania”, „fenomen człowieczeństwa” itd.? Dopiero w konkretnej poetyckiej „obróbce” tematów, w przełożeniu na motywy i wątki uformowane w szczególny, właściwy danemu twórcy sposób możemy rozpoznać jego artystyczną indywidualność, osobowość i rangę poetycką.

Jedną z najlepszych znawczyń twórczości dzisiejszej Doktorantki, Anna Legeżyńska, profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, autorka opinii o dorobku twórczym Ewy Lipskiej, niezbędnej do przeprowadzenia dzisiejszej uroczystości, napisała w jednym z artykułów: „Krytyka poświęciła już wiele uwagi typowym dla jej twórczości motywom dzieciństwa, młodości, choroby, lęku, śmierci, bezdomności, osamotnienia, obłądki, snu, podróży, szukając w nich odbicia przeżyć jednego, nadrzędnego podmiotu”.

Wyprzedzając dalsze uwagi, należy stwierdzić, że ów katalog motywów w twórczości Pani Ewy Lipskiej wywołuje wrażenie zdecydowanie pesymistyczne, odpychające. Nasuwa się tedy pytanie: kto i dlaczego bierze do ręki owe katastroficzne poezje, kto i po co je czyta?

Jako odpowiedź zacytuję opinię znanego krytyka Ryszarda Matuszewskiego, człowieka, który wiele lat znał Poetkę i się z nią przyjaźnił: „Określając wyobraźnię Ewy mianem wyobraźni katastroficznej, zastanawiałem się zarazem [...] jak to jest możliwe, że mimo to pozwala nam ona, kiedy czytamy jej wiersze, wyzwać w sobie jakieś ukryte rezerwy nadziei i radości. Może jesteśmy tu gdzieś [...] bardzo blisko sekretu katharsis, może taka właśnie jest natura sztuki, że schodząc w ciemne otchłanie, potrafi okrucieństwu życia przeciwstawić świat wyobraźni i świat słów budzących nasz podziw i wdzięczność”. Trudno nie zaakceptować słów „człowieka-instytucji”, wielce dla kultury zasłużonego krytyka.

Powracając wszakże do sądów badaczki, profesor Legeżyńska znamienne skomentowała: „W moim przekonaniu [podmiot poetycki] nie jest jednorodny, lecz »czasujący«, dynamiczny, dla samego siebie nieoczywisty. Podmiot, dla którego istotnie – jak konstatuje poetka – nic nie jest pewne. Ów relatywizm należy zarówno do efektów indywidualnego doświadczenia egzystencjalnego, jak też intersubiektywnego doświadczenia kulturowego. Oznacza to zależność między cielesnym i jednostkowym doświadczeniem świata, a pojęciowym doświadczeniem uczestnictwa w kulturowej wspólnotce”.

Przemiany zakresu postrzegania świata przez ów „czasujący” podmiot poetycki w zmieniającym się świecie podkreślił bardzo trafnie profesor Alois Woldan, szef Wydziału Slawistyki na Uniwersytecie Wiedeńskim: „Coraz częściej krytykę literacką zajmuje [...] problem przesłania zawartego w poezji Ewy Lipskiej [...]. O ile w poprzednich latach dostrzegano go głównie w egzystencjalno-filozoficznej analizie bytu, o tyle dzisiaj pierwszy plan interpretacji zajmuje diagnoza współczesnej kultury i krytyka jej wytworów”.

Tym wszakże, co spaja wcześniejsze „analizy bytu”, od których zresztą Doktorantka nie stroni i dziś, z diagnozą współczesnej kultury i jej wytworów jest ekspresja poetycka, język poezji Ewy Lipskiej. Ten język przez niemal półwiecze nie tylko nie stał się staroświecki, nie „sklasycyzował”, nie zatracił swoich sensów i znaczeń, lecz przeciwnie, zyskał jeszcze na celności, trafności, wyrazistości i zwięzłości. Poetka zawsze potrafi „odpowiednie dać rzeczy słowo”.

Istotą tej żywotności i celności języka poezji Doktorantki jest kontakt z żywą mową potoczną, powszechną i codzienną. Autorka zawsze odrzucała kwiecistość poetyckiego stylu, zarówno barokowego, jak i romantycznego, co, między innymi, przejawia się w świadomej rezygnacji z używania przymiotników i wyrazów określających. Przymiotniki bowiem, tak charakterystyczne dla wcześniejszej poezji lirycznej, stanowią sposób wartościowania świata przedstawionego. Poetka wszakże, jak sędzę, rezygnuje z wartościowania na rzecz faktografii i opisu rzeczywistości zewnętrznej oraz świata przeżyć i refleksji. Wart podkreślenia jest także fakt, że poezja Pani Ewy Lipskiej nigdy nie dawała się chwycić w sieć języka polityki i propagandy, że obca jej była „mowa-trawa”.

Wnikliwy znawca poezji, profesor Stanisław Burkot, tak pisał o sposobie zagospodarowywania języka potocznego i przetwarzania go w język poetycki w twórczości dzisiejszej Doktorantki: „Główną rolę odgrywa przejmowanie z mowy żywej skostniałych form wypowiedzi (frazelogizmów), rozbijanie ich, poszerzanie pól semantycznych, wymian elementów składowych, prowadzące do powstania metafory”.

To poszerzanie pól semantycznych wiąże się w sposób oczywisty z owym podkreślanym przez profesor Legeżyńską intersubiektywnym doświadczeniem kulturowym „czasującego” podmiotu poetyckiego. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku główne pola znaczeniowe i związana z nimi metaforyzacja języka obejmowały problematykę egzystencjalno-filozoficzną, katastroficzne ujmowanie pojęć domu, choroby i jej miejsca w życiu, wielokrotnych i różnorodnych obrazów śmierci, z rzadka rozjaśnianych problematyką miłości. W ostatnich pięciu tomach zaś dominują pola semantyczne bliższe codziennej obserwacji i codziennym doznaniom wspólne dla całej kultury europejskiej i nowoczesnej cywilizacji, takie jak: prawo, gospodarka, technika, automatyzacja (w tym także automatyzacja śmierci).

Rozszerzenie zakresu obserwacji zaowocowało nowatorstwem metafor. Oto jedynie kilka z nich, dla mnie szczególnie interesujących: „Byłam współniczką czasu / ale ogłaszam bankructwo” (*Strefa ograniczzonego postoju*, 1990), „Czeka na mnie telefoniczna sekretarka /

Spuszczony ze smyczy głos” (Ja, 2003), „Nasza maszynka do małżeństwa / zacięła się nagle” (*ibidem*), „Splącaliśmy długi. Skończyliśmy budowę domu / Śmierć przeszła już na naszą własność” (*Uwaga stopień*, 2002), „Na twardym dysku etui trumny / Leżymy w indeksie nazwisk [...] / Teraz już tylko plik połączony z niebem / Zamknięta baza danych / z komina osierocony obłok / Czy chcesz na pewno rozpocząć operację kasowania? / Naciśnij Enter” (*ibidem*).

Rozszerzenie zakresu tematyki i obserwacji przynosi także, rzecz charakterystyczna, pewien ascetyzm stylu oraz częstsze jeszcze niż w pierwszych tomach posługiwanie się paradoksem, odwróceniem, oksymoronom i aforyzmem. Jak zauważyli Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński, Ewa Lipska „rozwija misterną sztukę egzystencjalnego paradoksu”.

To sformułowanie trafnie objaśnia, jak sądzę, jedną z najważniejszych cech twórczości Pani Ewy Lipskiej, pozwalające zrozumieć niegasnące od blisko pół wieku zainteresowanie tą poezją, zarówno czytelników, jak i badaczy. Cechą tą jest sposób „gry” z odbiorcą, jaką prowadzi Poetka. Autorka bowiem zawsze pamięta zarówno o odbiorcy wirtualnym, wpisanym w tekst, jak i o konkretnym, żywym osobniku, przeglądającym tomik jej wierszy. Chodzi tu właściwie o dwa typy czytelników: tych już zdobytych dla poezji, chcących i często potrafiących „rozsmakować się” w „misternej sztuce egzystencjalnego paradoksu”, oraz tych, którzy z jakichś osobistych, a różnorodnych powodów sięgają do poezji. Rozbudowane metafory, ciągi skojarzeń, porównania, aforystyka sformułowań – wszystko to daje się odczytywać na różnych „piętrach” odbioru, zrozumienia, przeżycia.

Ta poezja określana jest niekiedy jako „trudna”, wymagająca intelektualnej pracy, umysłowego wysiłku ze strony czytelnika. Cóż to jednak znaczy „trudna poezja”? W przypadku twórczości Pani Ewy Lipskiej chodzi przede wszystkim, jak sądzę, o wyznaczenie odbiorcy roli współtwórcy wiersza, o pozostawienie w utworze „miejsc niedookreślenia”, jak powiedziałby Roman Ingarden, uzupełnianych przez świadomość, doświadczenie kulturowe i literackie oraz wrażliwość percepcji czytelnika. Na taką „grę” z odbiorcą mogą pozwolić sobie tylko twórcy naprawdę wybitni.

Wszakże doświadczenie lektur poetyckich czytelnika, jego znajomość tradycji, epok, prądów i nurtów, przy kontaktach z tą poezją nie na wiele się przydaje. Ta poezja bowiem spełnia jeden z podstawowych warunków swej wielkości: jest poezją „osobną”, realizującą postulatory odrębności, sformułowane wiele lat wcześniej w znanym wierszu Tadeusza Różewicza *Moja poezja*. „Wierszy Ewy Lipskiej nie da się jednoznacznie ulokować czy też przyporządkować” – stwierdził badacz niemiecki Hans-Christian Trepte – „Jest to z pewnością korzystne dla czytelnika, który zostaje dzięki temu zmuszony do dokładniejszego przeanalizowania konkretnego utworu”. Inny badacz zauważył: „Wiersze Ewy Lipskiej przeciwstawiają się szybkiej lekturze i nie mają nic wspólnego z literackim fastfoodem. Kto jednak wykaże cierpliwość (dzisiaj to już prawie cnota), ten stale na nowo nagradzany jest zaskakującą przyjemnością, choćby nowym zrozumieniem obdarzonym cichą ironią”.

Poezja Doktorantki wynika przede wszystkim z jej postawy wobec świata z gruntu sceptycznej. Z jednej strony wątpi ona w możliwość poznania i zrozumienia rzeczywistości, w jakiej żyjemy, z drugiej zaś szuka, mimo wszystkich wahań i trudności, swojej prawdy i miejsca na ziemi: „Wierzę w zwątpienie / Wolna od nałogu wiary / Pod nieobecność życia / Śmiertelnie się waham” (*Wybór wierszy*, Kraków 2003). Krytycy często wspominają o warstwie filozoficznej tej twórczości, nazywając ją niekiedy „poezją filozoficzną”. Jest to bowiem poezja wielu pytań daremnie szukających jednoznacznych, trwałych odpowiedzi. Autorce *Zwątpienia*, niegdyś zachłannej czytelniczce Sartre’a, nieobce jest jego stwierdzenie: „Istotą bowiem każdej odpowiedzi jest stawianie nowych pytań”.

Ów sceptycyzm nieobcy jest też osobistym refleksjom, przemyśleniom i doświadczeniom Poetki przekonanej, że przecież poznać samego siebie do końca nie można. Cechą charakterystyczną twórczości Pani Ewy Lipskiej jest postawa obserwatorki wobec rzeczywistości, w jakiej się znajduje: „Przyglądam się z bliska chorobie, jaką jest życie” – stwierdziła w jednym z wywiadów.

Obserwacje konkretnej, codziennej, wielowymiarowej egzystencji znajdują wyraz właśnie w paradoksach, metaforach i porównaniach.

Poetka wątpi w pozytywny rozwój społeczeństw i ludzkości zagrożonej tysiącem przez samą siebie wytworzonych niebezpieczeństw i katastrof, ale „lęka się – przyszłości – odważnie”. Nie jest to twórczość katastrofizmu ostatecznego. W cytowanym już wywiadzie zauważyła nawet: „W życiu jest zawsze »coś za coś«, ale trzeba umieć dostrzegać jego kolory, trzeba je po prostu lubić”.

Na pomoc przychodzi terapeutyczna funkcja poezji. Poezja bowiem to: „Medycyna alternatywna / dla tych którzy skarżą się na dotkliwe bóle światła / dla tych którzy skarżą się na dotkliwe bóle / ciemności / dla tych których porывa trąba powietrzna tryumfu / I dla wszystkich innych rekonwalescentów” (*Ja*). Użycie słowa „rekonwalescenci” sugeruje przecież możliwość ozdrowienia, wyjścia ze stanu choroby. A ów stan chorobowy przewijają się przez całą twórczość Doktorantki nie bez wpływu osobistych doświadczeń z lat wczesnej młodości.

Z doświadczeniami osobistymi wiążą się tak częste w tej poezji motywy i wątki śmierci. Ujmowana wszechstronnie, wielokrotnie sygnalizowana śmierć „z czasem łagodnieje”. Rozładowanie naturalnego przed nią lęku przynoszą liczne efektowne paradoksy: „Nic nie jest pewne / Nawet rak w mojej tkance / Nie jest pewny jutra” (*Czwarty zbiór wierszy*, 1974), „Samobójstwo należy popełnić po śniadaniu / Na śniadanie najlepiej wypić szklanek mleka / Mleko posiada dużo witaminy A / Witamina A chroni przed chorobami / Oka” (*Drugi zbiór wierszy*, 1970) czy wreszcie taki „list”: „I jak tu popełnić samobójstwo Droga Pani / Kiedy się już dawno nie żyje / Bo jak tu można żyć w takim / krochmalu naszych czasów. / Ani ręki z tego nie wyciągnąć / by nacisnąć spust pistoletu / ani się w tym utopić” (*Czwarty zbiór wierszy*). Ironia i groteska przewyciężają śmierć, zwłaszcza że ostatnio: „umieramy coraz piękniej, w kolekcji Giannię Versace” (*Sklepy zoologiczne*).

Ironia i groteska wszakże nie przeszkadzają w podejmowaniu problematyki eschatologicznej, ostatecznego lęku przed nieuchronnym: „Mój lęk nie mniejszy niż Europa / I drzwi plecami odwrócone w lęku / I w lęku stoję odwrócona” (*Wiersze*, 1967).

W stosunku do różnorodności i bogactwa śmierci, podobnie zresztą jak do jej zaprzeczenia – życia, jest Pani Ewa Lipska poetką odosob-

nioną, osobną! Obserwatorka życia twierdzi: „moje wiersze dotykają rzeczywistości, ale nie uczestniczą w »życiu społecznym«. I nie mają takich ambicji”.

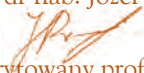
Ta poezja być może istotnie nie uczestniczy w „życiu społecznym”, cokolwiek miałyby to oznaczać, ale z całą pewnością i z całą siłą uczestniczy w społecznej świadomości, w wysokim obiegu kultury. W cytowanej rozmowie z Jarosławem Mikołajewskim, odpowiadając na pytanie: „Co jest najważniejsze?”, Poetka odpowiada: „Najważniejszy jest sens życia. [...] wiadomość, że coś z naszych marzeń uda się zrealizować, że każdy z nas ma szansę wymyślić żarówkę i być Edisonem”.

Autorka wspaniałych tekstów bywa, jak potwierdza to lektura, Edisonem niemal co chwilę, zaskakując nas trafnością i głębią przemysłów, refleksji i doznań.

Sądzę, że ta szansa wymyślenia żarówki jest przecież nam wspólna, poetce i badaczom poezji, twórcy i autorom rozlicznych komentarzy, analiz i głębokich omówień. Pracujemy wszakże w tym samym tworzywie, w słowie. Opukujemy je, oglądamy i rozważamy, tyle że z różnych stron, dla różnych celów i z różnymi wynikami.

Ta wspólnota słów jest, jak sądzę, jeszcze jednym argumentem za przyznaniem wybitnej Poetce, Pani Ewie Lipskiej, doktoratu honoris causa Uczelni, której patronem jest, powtórzmy to, sam Jan Kochanowski.

Prof. zw. dr hab. Józef Rurawski



emerytowany prof. UJK

OPINIA

w sprawie nadania Pani Ewie Lipskiej godności doktora honorowego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Zamiar władz Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, by wyróżnić Panią Ewę Lipską tytułem doktora honoris causa tej uczelni, z pewnością ucieszy każdego czytelnika współczesnej poezji polskiej. Opinia w tej sprawie nie musi odpowiadać na pytanie, czy Autorka trzydziestu książek poetyckich twórczością literacką i działalnością na rzecz upowszechniania polskiej kultury za granicą, uhonorowana już wcześniej licznymi prestiżowymi nagrodami, zasłużyła na tę najwyższą akademicką godność.

Byłoby to pytanie retoryczne, a więc takie, które już samo w sobie zawiera odpowiedź – w tym wypadku oczywiście twierdzącą. Szersze rozwinięcie takiej odpowiedzi, aczkolwiek intuicyjnie i spontanicznie niewątpliwiej, powinno jednak zawierać przypomnienie drogi twórczej poetki.

Poczynając od pierwszych tomów Ewy Lipskiej, tytułowanych niezwykle ascetycznie: *Wiersze* (1967), *Drugi zbiór wierszy* (1970) i dalej tak (1972, 1974), kolejno aż do *Piątego zbioru wierszy* (1978), krytycy zwracali uwagę na konsekwentnie wyróżniający się własny głos młodej autorki. Początkowo postrzegano ją wprawdzie w kontekście wystąpień pokolenia Nowej Fali, zwłaszcza z uwagi na znany wiersz *My* z pierwszego tomiku, szybko uznany za coś w rodzaju generacyjnego manifestu i wymienianego niemal obowiązkowo przez wszystkich piszących czy to o samej Lipskiej, czy o programowych wypowiedziach nowofalowych twórców. Nie stracił on historycznoliterackiego znaczenia, ale od dawna stał się czymś w rodzaju podręcznikowej etykiety, ułatwiającej w poręcznym skrócie przypomnienie zjawisk charakterystycznych dla przemian w młodej polskiej poezji na przełomie lat sześćdziesiątych

i siedemdziesiątych XX wieku. Szybko jednak okazało się, że ten wyrazisty znak postawy pokolenia, które „spóźniło się do historii” w porównaniu z poprzednią generacją, uczestniczącą świadomie w najbardziej dramatycznych wydarzeniach połowy XX stulecia, jest czymś wyjątkowym w kontekście poetyckiej wrażliwości Ewy Lipskiej. Pozostawała bliska postawą wobec świata swoim rówieśnikom, kolegom – poetom nowofalowym, takim jak Stanisław Barańczak, Ryszard Krynicki, Adam Zagajewski, Julian Kornhauser (którzy zresztą wkrótce zaczęli się coraz bardziej różnić między sobą i stopniowo kształtować w wyraźnie odrębne indywidualności na przedłużeniu wspólnego początkowo programu poezji zaangażowanej w „tu i teraz”), a jednocześnie najwcześniej ujawniła się jako poetka wobec nich osobna. Nie podejmowała w swoich wierszach wyraźnej społecznej problematyki uwikłanej w walkę z kłamstwem języka totalitarnej propagandy, stanowiącej w pewnym okresie centrum poszukiwań Nowej Fali. Towarzyszyła poetom swojej generacji, pracując w języku obsługującym indywidualne doświadczenia jednostki wrzuconej w świat społecznego wyobcowania, na które skazany był człowiek zamknięty w rzeczywistości PRL-u. Kolejne tomy wierszy pojawiały się co kilka lat, coraz bardziej wyraziście rysując mapę poetyckiego świata wyobraźni Ewy Lipskiej, która zaczęła też próbować form innych niż wiersz, sięgając po liryczną prozę i dramat poetycki: *Żywa śmierć* (1979), *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek* (1982), *Przechowalnia ciemności* (1985, w drugim obiegu), *Strefa ograniczonego postoj* (1990), *Stypendyści czasu* (1994), *Ludzie dla początkujących* (1997). Rosnące uznanie krytyków i zainteresowanie czytelników sprawiły, że oprócz systematycznie przyrastających tekstów nowych, poetka zaczęła wydawać wznowienia wybranych wierszy: *Utwory wybrane* (1986), *Wakacje mizantropa* (1993), *Przechowalnia ciemności i inne wiersze* (1994). Zaczęły się też pojawiać (począwszy od 1979) przekłady wyborów wierszy: na węgierski, czeski, angielski, holenderski, niemiecki, duński, bułgarski, szwedzki... w sumie kilkanaście już języków ze wschodu i zachodu Europy. Ukazały się także przekłady w Kanadzie i Izraelu. W ślad za tym poszły kolejne wydania dwujęzyczne: polsko-niemieckie (1998), polsko-angielskie

(2000) i polsko-rosyjskie (2007), przygotowane przez Wydawnictwo Literackie. Faktem oczywistym stało się międzynarodowe uznanie dla poetki, bywającej na zagranicznych festiwalach poetyckich i spotkaniach autorskich, między innymi w Niemczech, Austrii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Danii, Szwecji, Kanadzie, USA.

Wielu wybitnych krytyków towarzyszyło poetyckiej drodze Ewy Lipskiej, spośród kilkudziesięciu znanych nazwisk wymienić trzeba choć kilka najważniejszych: Jerzy Kwiatkowski, Ryszard Matuszewski, Marta Wyka, Bożena Tokarz, Anna Legeżyńska. Pisali też o niej kole-dzy poeci: Julian Kornhauser, Stanisław Barańczak, Piotr Matywiecki. W tych wypowiedziach, formułowanych w różnych okresach rozwoju twórczości poetki, zwracano uwagę na charakterystyczny krąg podejmowanych przez nią tematów i właściwe jej szczególne cechy poetyckiego języka. Szybko dostrzeżono, że znakiem rozpoznawczym poezji Lipskiej stały się najważniejsze problemy egzystencjalne, dotyczące współczesnego człowieka.

Początkowo, jak już o tym wspomniano, poetka podejmowała tematy mówiące o uwarunkowaniach indywidualnej egzystencji wynikających ze społecznych ram życia w warunkach realnego socjalizmu. Charakterystycznymi doznaniem, o których mowa w wierszach Lipskiej, są dojmujące poczucie zniewolenia, dusznego zamknięcia w świecie bez perspektyw, zagrożenie szaleństwem, doznanie bezdomności, obcowanie z bliskością śmierci, zmaganie się z chorobą, najdosłowniej przeżywaną jako doświadczenie cielesne. Te ważne i trudne tematy egzystencjalne ujmowane były przez poetkę w sposób intelektualnie zdyscyplinowany, z pewną powściągliwością w sferze uczuć. W jej wierszach bolesne ludzkie doświadczenia ukazywane są bez łą-twych, złudnych pocieżeń, ale i bez postawy lubowania się w cierpię-nictwie. Przeciwnie – o sytuacjach bez wyjścia, o bólu i nieuniknionej perspektywie śmierci wiersze Lipskiej mówią w sposób zdystansowa-ny, chroniąc emocje za zasłoną ironii i autoironii. Chciałoby się po-wiedzieć, że „ja” mówiące w tej poezji patrzy życiu prosto w oczy, ze świadomością ludzkiej słabości i kruchości pojedynczego istnienia, ale w obliczu grozy bytu odpowiada: „Lękać się należy odważnie”. Do-

chowując wierności uniwersalnej perspektywie egzystencjalnej i nie wpisując się bezpośrednio w aktualności życia społecznego, poetka nie zamknęła się jednak w wyniosłej samotności, nie pozostała obojętna wobec presji wydarzeń historycznych. W latach stanu wojennego publikowała w drugim obiegu lub w wydawnictwach emigracyjnych, a jej najważniejszy tom z lat osiemdziesiątych zatytułowany jest wymowną metaforą: *Przechowalnia ciemności* (1985).

Refleksja nad kondycją ludzką wyłania się w wierszach Lipskiej ze szczególnej pracy nad językiem. Ulubionym chwytem językowym poetki jest paradoks, budowany niekiedy metodą rozbicia utrwalonych związków frazeologicznych, odwracania sensów znanych z utartych zwrotów. Paradoks w wierszach Lipskiej niejednokrotnie prowadzi do ironii jako sposobu mówienia o skomplikowaniu i złożoności wyzwań stających przed człowiekiem. Stanowi też swoisty fundament jej *credo* poetyckiego, sformułowanego już u początków twórczości, w *Czwartym zbiorze wierszy* (w wierszu *Przesianie*):

Tak pisać aby nędzarz
myślał że pieniądze.
A ci co umierają
że to urodziny.

Ostania dekada okazała się szczególnie urodzajnym okresem w twórczej działalności poetki. Nowe tomy pojawiały się co kilka lat, niekiedy rok po roku. Przełom XX i XXI wieku zaznaczyła autorka tomem zatytułowanym *1999*, wydanym dokładnie w tymże roku, ale wykraczającym wyobraźnią już w przyszłość, bo pierwszy wiersz nosi tytuł: *31 grudnia 1999*, a ostatni: *2001*. To wyraziste osadzenie w czasie nie wiąże się bynajmniej z odniesieniami do wydarzeń o charakterze historycznym lub politycznym. Zachowując ukształtowaną tożsamość poetycką, postawę filozoficzną i styl, Lipska wyraźnie zmieniła i rozszerzyła zakres podejmowanych tematów, wykraczając poza krąg charakterystycznej dla jej wcześniejszego pisarstwa problematyki bezdomności, choroby, śmierci, szaleństwa. W jej wierszach pojawiły się zupełnie

nowe, zaskakujące w kontekście dawniejszych tematów zjawiska, świadczące o zainteresowaniu poetki przemianami cywilizacyjnymi współczesnego świata, które nabrały niesłychanego przyspieszenia. Mogłoby się wydawać, że technologiczne urządzenia i gadzety, nadające nowy charakter naszej codzienności, nie są dobrym materiałem dla twórczości lirycznej. Poetka okazuje się jednak uważną obserwatorką współczesnego życia i poprzez charakterystyczne szczegóły zewnętrzne dostrzega i przedstawia w wierszach przemiany kultury, obyczaju, świadomości zbiorowej, stylu życia codziennego, które stwarzają zupełnie nowe ramy i stawiają zupełnie nowe wyzwania egzystencjalne przed współczesnym człowiekiem. Świat cywilizacji elektronicznej, nowych mediów, kultury masowej, reklamy niesie też za sobą przemiany języka, wyobraźni, skojarzeń – wszystko to stawia nowe pytania, ale i zmusza do ponownego stanięcia wobec dziedzictwa przeszłości, która nas ukształtowała i trwa w zbiorowej pamięci. Te nowe wyzwania podejmuje poetka w takich tomach, jak: *Sklepy zoologiczne* (2001), *Ja* (2004), *Gdzie indziej* (2005), *Drzazga* (2006), *Pomarańcza Newtona* (2007), *Pogłos* (2010). Nie rezygnując z zamiłowania do ironii, paradoksów i językowych eksperymentów semantycznych, Lipska w tych tomach wprowadza, choć nadal w bardzo powściągliwy sposób, mowę emocji takich jak miłość i czułość. Nowe jest także ujawnienie osobistego tonu, dyskretne autobiograficzne akcenty, które dawniej, jeśli można się ich było niekiedy domyślać, poetka starannie szyfrowała i ukrywała. Przede wszystkim w tomie *Ja* sposób użycia tego zaimka osobowego sugeruje, że nie jest to wyłącznie rola, w którą może wejść dowolna osoba. Pochodząca z archiwum autorki dziecinna fotografia na czwartej stronie okładki odsyła do wierszy, w których pojawia się postać niani (poetka wspomina ją również w wywiadach). O Krakowie mówi się w tym tomie jako o mieście rodzinnym.

Najnowsze wiersze Ewy Lipskiej o XXI wieku poeta i krytyk Piotr Matywiecki nazwał „poetyckimi przeciwciałami zwalczającymi symptomaty masowego świata”. Skuteczności ich oddziaływania upatrywał w języku tej liryki. Jego zdaniem „świetna składnia tych utworów” jest „fundamentem ładu istotnego, ładu wartości. Nowe liryki Lip-

skiej złożone są z obracających się kryształów zdań, które stykają się ze sobą coraz to nowymi płaszczyznami sensu. Coś, co mogłoby być stereotypem obrazowym, nigdy się nim nie stanie, zawsze jest w ruchu rozmaicie łączących się myśli. Powstający w środowisku masowych stereotypów ruch myśli działa przeciw wszelkim stereotypom. Przeciw nim działa także precyzyjne, ostre obrazowanie – to poetycka wersja pierwszej cnoty intelektu: widzieć świat jasno”. O przenikliwym rozumieniu współczesności przez poetkę pisał też Ryszard Nycz, biorąc z jej ostatniego tomu metaforę „pogłosu” jako trafnej diagnozy zbiorowego stanu ducha Polaków, których wyobraźnia wciąż pozostaje zniewolona przez przeszłość nieprzepracowaną, opanowaną „przez nasze dawne traumy, krzywdy, wstydy i uzależnienia”. W tytułowym wierszu tego tomu pojawia się skarga:

[...] nie mogę wytłumić
powracającej przeszłości. Hałaśliwej kłótni
języków obcych. Nie mogę wyciszyć głośniejszej
gorączki naszych rozpalonych głów. Ucieczek
z domu. Przenikliwych zapachów pogrzebów
i mięty. Życia w cudzysłowie. Nie mogę wyizolować
mniejszości z krzyku większej całości. Co mówi na
to lekarz? To tylko nie leczony, chroniczny pogłos.

Literackie i intelektualne wartości poezji Ewy Lipskiej były kilkunastokrotnie doceniane prestiżowymi nagrodami w kraju i za granicą w latach 1967–2011. Wśród najważniejszych wypada przypomnieć Nagrodę Kościelskich (1973), Nagrodę Pen Clubu im. Roberta Gravesa (1979), Nagrodę Pen Clubu za całokształt twórczości literackiej (1993), Nagrodę Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego, Nowy Jork (1993), Samuela Bogumiła Lindego Miast Partnerskich Getynga–Toruń (2007) i Nagrodę Literacką Gdynia (2011). Wyrazem uznania dla jej talentu i osiągnięć twórczych są także zagraniczne stypendia literackie, z których korzystała w University of Iowa (USA, 1975–1976) oraz w Berlinie (1983). Poetka należy do polskiego i austriackiego Pen

Clubu, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

Jej zasługi dla kultury to nie tylko własna twórczość literacka, lecz także praca w redakcji Wydawnictwa Literackiego (1970–1980) i w zespole redakcyjnym czasopisma „Dekada Literacka” (1990–1992). Szczególne znaczenie ma działalność na rzecz polskiej kultury za granicą. W latach 1991–1995 poetka pracowała jako sekretarz Ambasady RP w Wiedniu i wicedyrektor Instytutu Polskiego, a w 1995–1997 jako radca Ambasady RP w Wiedniu oraz wicedyrektor i dyrektor Instytutu Polskiego.

Wybitne osiągnięcia twórcze i praca na rzecz literatury polskiej w kraju i za granicą z naddatkiem uzasadniają przyznanie tytułu honorowego doktora Uniwersytetu w Kielcach, pracującego pod patronatem ojca wszystkich polskich poetów, Jana Kochanowskiego.

Gdańsk, 20 kwietnia 2012 Prof. zw. dr hab. Małgorzata Czermińska

OPINIA

o dorobku twórczym Ewy Lipskiej, Kandydatki do godności doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Kiedy zdarza się oto, że akademia, czyli wspólnota uczonych, zaprasza do swego grona poetkę, można zadać pytanie, w czym znajduje uzasadnienie dla tej decyzji? Jeśli tedy Uniwersytet Jana Kochanowskiego postanawia uhonorować godnością doktora niezwiązaną na codzień z tym środowiskiem Ewę Lipską, to wypada przemyśleć, z jakich względów uznaje Jej osiągnięcia – twórczość artystyczną – za dorobek tak wysokiej próby, że można go poprzez symbolikę doktoratu włączyć do zasobów uczoney myśli?

Stwierdzając od razu, że jest to ocena ze wszech miar trafna i podzielana zarówno przez znawców literatury, jak też jej nieskrępowanych profesjonalnie czytelników, można byłoby sięgnąć po dowody z uniwersyteckich bibliotek i list lektur (w których nazwisko Lipskiej powraca wielokrotnie); można byłoby zreferować liczne prace badaczy i wypowiedzi krytyków, do których należą m.in. opracowania: *Nic nie jest pewne. O twórczości Ewy Lipskiej*, red. A. Morawiec i B. Wolska, Łódź 2005; K. Skibski, *Antropologia wierszem. Język poetycki Ewy Lipskiej*, Poznań 2008; G. Olszański, *Śmierć udomowiono. Szkice o wyobraźni poetyckiej Ewy Lipskiej*, Katowice 2006; *Pogłosy. Aspekty twórczości Ewy Lipskiej*, red. A. Woldan, Wiedeń 2011; można byłoby też zwiedzić krajowe i zagraniczne księgarnie, w których tomy krakowskiej autorki witane są z niezmiennym zainteresowaniem. Nie zamierzam jednak dowodzić, że Ewa Lipska jest wystarczająco wybitną poetką, by zasługiwać na akademickie honory, gdyż byłoby to przysłowiowe wyważanie otwartych drzwi. Owe drzwi – polskiej kultury – są już dla tej wybitnej Poetki od dawna szeroko otwarte, a wyznaczone przez publiczność miejsce na literackim Parnasie – poczesne. Formalnym potwierdzeniem tej pozycji jest

przynależność Ewy Lipskiej do polskiego i austriackiego Pen Clubu oraz Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, a także 16 krajowych i zagranicznych nagród. Dla środowiska uczonych znaczenie ma też fakt, że poetka jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

Wszakże miarą wartości sztuki nie są jakiegokolwiek rankingi czy instytucjonalne zaszczyty, lecz moc i trwałość jej wewnętrznej energii, płynącej z intelektualnego, emocjonalnego i językowego źródła. Nie ulega wątpliwości, że twórczość Ewy Lipskiej odpowiada tej próbie – powstaje bowiem z fortunnego splecenia myśli, obrazu i słowa. Myśl ta krąży wokół podstawowych problemów i niepokojów człowieka XX wieku; doby zwanej nowoczesnością. Poezja Lipskiej jest wokół nowoczesności mocno osnuta, niemniej uproszczeniem byłoby osadzenie jej w tym jedynym, dwudziestowiecznym kontekście. Zanim nieco szerzej kwestię rozwinę, przedstawić trzeba w najogólniejszym zarysie literackie *dossier* znamienitej Kandydatki.

Jej biografia i w konsekwencji również twórczość została zdeterminowana przez kataklizm wojenny oraz totalitarną ideologię, zatruwającą minione stulecie. W dziejach Polski, jak wiadomo, cezurę wyznaczał 1945 rok, otwierający rozdział zwany dziś PRL-em. Data ta także została zapisana w metrykach narodzin pierwszego powojennego pokolenia, które stało się głównym i być może najmocniej doświadczonym uczestnikiem następujących potem politycznych kryzysów i przełomów. Ewa Lipska należy do tego pokolenia. Kiedy 8 października 1945 roku w Krakowie przyszła na świat, miasto nosiło świeże ślady dramatycznych chwil końca wojny, zarówno po styczniowych bombardowaniach i ostrzałach wyzwolicielskiej armii marszałka Koniewa, jak też po sierpniowym pogromie Żydów na Kazimierzu. Symbolika mijającej historii domykała się również w uroczystym pogrzebie Wincentego Witosa (który odbył się w końcu miesiąca narodzin poetki). W tym kontekście zupełnie czytelny staje się sens metafor z uznawanego niegdyś za programowy wiersza Ewy Lipskiej *My*, w którym charakteryzowała ona swe pokolenie jako generację z „przestrzeloną pamięcią”, „dźwigającą pamięć umarłych”, lecz zarazem odczuwającą wydziedziczenie z bohaterskiego mitu i poszukującą celu własnej egzystencji. Niemniej w kolejnych dekadach, gdy

zmieniała się rzeczywistość i już własnym trybem toczyło życie Ewy Lipskiej, problematyka jej utworów wzbogacała się o nowe motywy.

Twórczością literacką Ewa Lipska zajęła się wcześniej, od początku lat sześćdziesiątych publikując na łamach prasy; jednocześnie studiowała w Akademii Sztuk Pięknych, co zapewne miało znaczenie dla kształtowania się wrażliwości estetycznej. W latach 1970–1980 pracowała w redakcji Wydawnictwa Literackiego, a to z kolei mogło sprzyjać zacieśnieniu więzi ze sztuką słowa. Tom debiutancki *Wiersze* ukazał się w 1967 roku, potem regularnie pojawiały się kolejne, niczym seria opatrzone ascetycznym tytułem: *Drugi zbiór wierszy* (1970), *Trzeci zbiór wierszy* (1972), *Czwarty zbiór wierszy* (1974), *Piąty zbiór wierszy* (1978). Choć poezja Ewy Lipskiej nie ma jawnego odsyłacza autobiograficznego, to jednak prywatne losy wrastają w tkanki utworów. Starannie wyciszane w metaforycznej mowie, przebijają tu odgłosy życia osobistego, słyszalne w motywach rozpadu domu, choroby, śmierci, utraty, zmagania z poczuciem zagrożenia i destrukcji. Także życie zbiorowe odbija się w lustrze wiersza. Lipska spleta metaforę z polityczno-społecznym konkretem świata PRL-u, przywołuje schematy mowy, rekonstruuje nastrój ciemnej nocy stanu wojennego. Powstające na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia utwory oddają ówczesną psycho- i socjoserę kraju nazywanego wymownymi metaforami zniewolenia w tytułach zbiorów: *Żywa śmierć* (1979), *Dom Spokojnej Młodości* (1979), *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek* (1982), *Przechowalnia ciemności* (1985). Zdecydowanie nowy etap w twórczości Ewy Lipskiej otwiera przełom wieków. Poetka spędza kilka lat na zachodzie Europy, pełniąc funkcję dyrektora Instytutu Polskiego w Wiedniu. Zmiana perspektywy jest konsekwencją zarówno miejsca pobytu, jak i przebudowy ustroju w Polsce, widzianej teraz przez Lipską relatywnie, na tle zachodniej demokracji i kultury. Poetka podejmuje nowe tematy, łączy doświadczenia jednostkowe i zbiorowe w nowej formule. W utworach z lat dziewięćdziesiątych, zachowując wypróbowany tryb refleksji krytycznej, już nieco inaczej ustala hierarchię poetyckich motywów. Docieka sensu egzystencji, stawia nadal fundamentalne pytania dotyczące „archeologii” czasu i materii, niemniej nie pozostawia ich w oderwaniu

od obserwacji z zakresu szeroko rozumianej antropologii. Na przełomie wieków, gdy także w życiu literackim zaczynają działać mechanizmy „rynku”, krytyka i czytelnicy z satysfakcją witają kolejną serię regularnie ukazujących się książek Ewy Lipskiej – zarówno nowych tomików poetyckich, jak też ciekawie komponowanych wyborów: *Strefa ograniczonego postępu* (1990), *Stypendyści czasu* (1994), *Ludzie dla początkujących* (1997), *Życie zastępcze / Ersatzleben* (wydanie polsko-niemieckie, 1998), potem zamykający stulecie tytuł: *1999* (1999), a następnie: *Sekwens* (2003), *Ja* (2004), *Sklepy zoologiczne* (2001), *Gdzie Indziej* (2005), *Drzazga* (2006), *Pomarańcza Newtona* (2007), *Sefer* (2009), *Pogłos* (2010). Najnowszy tom nosi tytuł: *Draga pani Schubert...* (2012) i być może zapowiada otwarcie kolejnego kręgu tej twórczości.

Należy przy tym pamiętać o gatunkowej różnorodności dorobku Ewy Lipskiej, która jest poetką, lecz także autorką prozy fabularnej (*Sefer*), poetycko-realistycznych, dowcipnych felietonów (publikowanych w społeczno-kulturalnym miesięczniku „Kraków”) oraz urzekająco lekkich, zgrabnie rymowanych wierszyków okolicznościowych dla przyjaciół. Osobnym, godnym szerszej analizy tematem są teksty piosenek, zachowujące specyficzny klimat liryczny, lecz doskonale wytrzymujące próbę kultury popularnej. Owe teksty, jak też wybrane wiersze były i są wykonywane przez wybitnych artystów (takich jak Marek Grechuta czy Grzegorz Turnau). Zjawisko to dowodzi, że krakowska autorka bardzo dobrze wyczuwa przemiany współczesnej kultury. Pozostając w kręgu wielkiej tradycji modernistycznej (literackiej, malarskiej, muzycznej), z uwagą śledzi rozrost kultury popularnej i zacieranie się granic między obiegiem elitarnym a potocznym. Zdaje sobie sprawę z nieuchronności tego procesu, podejmuje tedy wyzwanie: wprowadza do wiersza rekwizyty postępu, techniki, wzbogaca język o nowe frazy i słowa, lecz wszystko to przesiewa przez ironię, strażniczkę autentyzmu. W *Pomarańczy Newtona* tak oto sumuje ponowoczesną homogenizację wartości:

Na scenie MacHamlet's.

Teatr szybkiej obsługi.

„Biedny Yorick”. Glutaminian sodu.

Świadkowie historii
z pobliskiej frytkarni.
Żegnajcie Ofelie z konserwantów.
Chipsy strachu porywa wiatr.

Linia ewolucji bogatego dorobku artystycznego Ewy Lipskiej ma kształt wznoszący, ilustruje bogatą biografię twórczą, której owocem jest dziś 30 tomów literackich – żaden z nich nie przeszedł bez głośniejszego echa. Tłumaczenia utworów ukazywały się w wielu krajach: Albanii, Anglii, Austrii, Bośni i Hercegowinie, Bułgarii, Czechach, Danii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Izraelu, Kanadzie, Kosowie, Niemczech, Słowacji, Szwecji. Już od chwili debiutu poetka uważana była za autorkę „osobną” i choć próbowano jej dopisywać wspólnotowy rodowód (Pokolenie '68), to zawsze z uzupełnieniem, iż należy dla tej twórczości poszukiwać szerszej charakterystyki (przykładem niechaj będzie antologia Tadeusz Nyczka *Określona epoka. Nowa Fala 1968–1993*, w której autor – mimo generacyjnych związków – wyznał twórczości Lipskiej i Wojaczka osobne miejsce). Niemniej istnieje pewien zakres krytycznoliterackiej zgodności, przez samą twórczość (typowe motywy) usankcjonowany; w licznych już opracowaniach pojawiają się zatem podobne klucze czytania utworów Ewy Lipskiej. Najpierw jako poetki buntu egzystencjalnego, sprzeciwu wobec cierpienia oraz fizycznej i metaforycznej śmierci. Potem – równie metaforycznej, mentalnej podróży (drogi) konstytuującej tożsamość. Wreszcie, od lat dziewięćdziesiątych, szeroko pojętego tematu antropologicznego, czyli odniesienia człowieka do kultury. W każdym z tych trzech zakresów chronologiczno-problemowych odnajdujemy wielkiej wagi refleksje poznawcze i oryginalne rozwiązania artystyczne. Spróbujmy choćby ogólnie je opisać – mając w pamięci celną uwagę samej poetki, która w jednym z wywiadów powiedziała, że poezja nie tyle jest zagadką do rozszyfrowania co „autor miał na myśli”, ile miejscem spotkania z czytelnikiem wyzwajającym nowe refleksje i wzruszenia. Wszystko zatem, co o tej twórczości dalej powiem, niechaj będzie uznane za świadectwo inspirującej lektury, dalekie od miana arbitralnej syntezy.

Można najpierw – powtórzmy – spojrzeć na twórczość Ewy Lipskiej jako uczestniczki jednej z najważniejszych powojennych formacji, kształtującej w latach siedemdziesiątych silny nurt artystyczno-ideowy nazywany Nową Falą czy Pokoleniem '68. Niewiele jednak z tej optyki wynika poza stwierdzeniem ogólnych, właściwych nie tylko rówieśnikom krakowskiej autorki (np. Adamowi Zagajewskiemu, Ryszardowi Krynickiemu, Stanisławowi Barańczakowi, Julianowi Kornhauserowi) wyborów etycznych i światopoglądowych. Owszem, w dawnych tomach Ewy Lipskiej znajdziemy wyraziste dowody postawy nieufności i buntu, który wszakże obejmował odniesienie szersze niż tylko ideologiczny, duszący ład rzeczywistości; był tego rodzaju sprzeciwem egzystencjalnym, jaki opisywał Albert Camus w cenionym przez poetkę esej *Człowiek zbuntowany*. Znajdziemy również znamienne dla tej formacji wyczulenie na fałsz oficjalnego języka (nowomowy), lecz jest to uwarżliwienie jeszcze głębsze, zrodzone z poetyckiej świadomości niepodobieństwa mowy do rzeczy, a także pojemności i plastyczności języka jako środka porozumienia. Wszystko, co stanie się specjalnością warsztatu Ewy Lipskiej: typ metafory, paradoks, ironia, puenta, odrealnienie świata – wszystko to nie pochodzi z typowo „nowofalowej” estetyki, którą inspirowały tradycje awangardowo-lingwistyczne (Tadeusz Peiper, Julian Przyboś, Witold Wirpsza, Zbigniew Bieńkowski). Poezja autorki *Żywej śmierci* ma, jak się zdaje, zgoła inny rodowód i choć kwestii tej nie można teraz poświęcić więcej miejsca, to trzeba stwierdzić, że w odróżnieniu od wczesnych, grupowych manifestów Pokolenia '68, twórczość ta od początku nosiła indywidualne pytania, niepokoje, rozterki. Nie była odpowiedzią na programowe zalecenie (Stanisława Barańczaka) oddzielenia „ironii” od „harmonii” czy „ufności” od „nieufności”, nie była też prostym odzewem na postulat (Adama Zagajewskiego), by „powiedzieć prawdę”. Etyka i poetyka związały się w wierszach Ewy Lipskiej na odmiennej zasadzie, kreowane w nich bowiem „ja” nie ulegało (najszlachetniejszym choćby) naciskom zbiorowości, pozostając istnieniem bardziej zajęтым tajemnicami egzystencji (czasu, śmierci, samotności) niżli „przedstawianiem” świata w jego aktualnej, politycznie opresyjnej formie.

Pięć pierwszych tomów wierszy złożyło się w początkowej dekadzie twórczości Ewy Lipskiej (1967–1978) na tematycznie i emocjonalnie spójny cykl, któremu można byłoby nadać miano lirycznego dziennika z okresu dojrzewania. Dojrzewania do czego? Nie do twórczości, artyzmu – bo już od pierwszych tomów widać było, że Lipska jest talentem obywatelką się bez szkoły mistrzów; silnym, mocno ukorzenionym w językowej kompetencji i sterowanym bujną, przy tym jednak intelektualnie zdyscyplinowaną wyobraźnią. Dojrzewanie poetki w tym okresie należałoby nazwać indywidualacją, w podwójnym znaczeniu: jako odkrywanie własnej konstytucji psychofizycznej oraz jako rozpoznawanie socjalno-politycznego anturażu, w którym poetka umieszcza swe liryczne persony. W obu znaczeniach indywidualacja prowadzi do samopoznania podmiotu i ustalenia relacji zarówno ze światem zewnętrznym, jak też z „jaźnią”, najgłębszą i tajemniczą dla siebie samej istotowością „ja”. Ujmując sprawę prościej, rzec by można, że Ewa Lipska jest poetką głęboko i trwale zaabsorbowaną człowieczym byciem-w-świecie. Nie tylko funkcjonowaniem w konkretnych kulturach i strukturach społecznych, lecz także uczestnictwem – każdego dnia, każdej chwili – w egzystencjalnym agonie między „być” a „nie być”, między życiem a śmiercią, między istnieniem osobniczym a wspólnotowym. Przy czym śmierć może przyjąć postać „żywej śmierci”, czyli istnienia niekompletnego, ograniczonego przez podmiotowe lub zewnętrzne czynniki. Poetka przede wszystkim tego nie akceptuje: zagrożenia trwaniem „na niby”, pozornej, jałowej egzystencji. Ta niezgoda oznacza też przekroczenie egzystencjalistycznego pesymizmu dzięki pojawiającej się w dalszej twórczości Ewy Lipskiej swoistej „archeologii pamięci” losów Innego. Poetka poszerza refleksję tożsamościową o dialogi wyobraźni z przeszłością. Świat jej wierszy zaludnia się postaciami i zdarzeniami minionymi, przemieszane wymiary czasu układają się w archetypowy scenariusz losu ludzkiego. Wyobraźnia poetki ożywia postaci utraconych bliskich, lecz także duchy wielkich poetów i filozofów. W wierszach pojawiają się John Keats, Marcel Proust, Hannah Arendt, Martin Heidegger – wielcy poprzednicy stawiający fundamentalne pytania o naturę i sens istnienia.

Samopoczucie podmiotu mówiącego w poezji Ewy Lipskiej wyróżnia przekonanie, że „nic nie jest pewne”. Ten dwudziestowieczny sceptycyzm nie pozostaje w sprzeczności z nowoczesnym przekonaniem, że egzystencjalnym zadaniem jest jednak poszukiwanie oparcia – nie tyle w pojmowanej transcendencji, ile raczej w dobrowolnie przyjętym systemie wartości. Wydaje się, że dla Ewy Lipskiej najważniejsze jest zwrócenie się ku Drugiemu, jednak bez naruszenia obustronnej niezależności. Na przykład miłość, wciąż w tym świecie obecna, nie scala poszukujących się platońskich „połówek”, lecz mimo to wzmacnia i wzbogaca. „Szukam gorących źródeł naszej miłości”, wyznaje uosabiający ten rodzaj świadomości bohater najnowszego zbioru (*Droga pani Schubert...*). Niepewność, nietrwałość, nieprzewidywalność to aspekty poetyckiego uniwersum, w którym umieszczony przez poetkę człowiek docieka natury świata i natury związków z drugim człowiekiem. Pyta o prawa materii i czasu. Za pomocą pytania, retorycznej konstrukcji, z której Ewa Lipska czyni główny tryb komunikacji i autokomunikacji swych lirycznych postaci, możliwa jest nieustanna weryfikacja ludzkiej wiedzy i doświadczenia. *Homo interrogans* to poetycka persona, medium łączące nas w tekście z rzeczywistą osobą, lecz zarazem nadające jej ponadautobiograficzny, uniwersalny czy prototypowy charakter. W tym ujęciu postawa ta staje się ofertą światopoglądową. Propozycją formuły życia intelektualnie i emocjonalnie zaangażowanego, aktywnego.

Rozbudowana refleksja egzystencjalna bynajmniej nie osłabia odniesień twórczości Poetki do rzeczywistości społecznej i kulturowej. Historyczność jest w niej stale obecna. Depresyjno-chorobowe samopoczucie literackiego podmiotu w pierwszych tomach poetki miało genezę tyleż fikcyjną, co i pozaliteracką. Ewa Lipska w latach siedemdziesiątych XX wieku doznaje dotkliwości życia społecznego jak wszyscy inni. Buduje poetycki świat na prawach paraboli, dając jej ironiczną miano Domu Spokojnej Młodości, w którym „wszystkim było nienormalnie”. Bez trudu przecież można w figurach miejsc „penitencjarnych” (więzienia, szpitala, sanatorium dla tych, którzy „stracili pamięć”, etc.) rozpoznać makiety świata prawdziwego. Poetka w odróżnieniu od większości literackich rówieśników rezygnuje jednak

z mimetycznego opisu tego świata, od nienormalności ucieka w stronę osobistych obszarów wolności. Tworzy je – jak czytamy w wierszu *Mgła* – „wyżynna prowincja / czyli Wyobraźnia”. Wybiera, znów w poetyce ironii, „wakacje mizantropa”. Podejmuje trud wewnętrznej integracji, wzmocnienia sił, które byłyby w stanie odeprzeć niszczące działanie ideologii, jak też równie groźnej szarości i pospolitości egzystencji.

W drugiej fazie (z lat osiemdziesiątych) ewolucji liryka Ewy Lipskiej ma charakter – by znów eseistycznie to powiedzieć – dziennika zmagających „ja” ze światem, który stał się „przechowalnią ciemności”, „spalonym domem”, pozbawioną wylotu „pułapką”, „mroczną spiżarnią”. Postawa mizantropii, odmowy współdziałania w absurdalnym rytmie życia „reglamentowanego” i nadzorowanego stopniowo jednak przekształca się i słabnie. Poetka w latach dziewięćdziesiątych wprowadza do swych utworów inny poziom oglądu rzeczywistości. Ukazuje jej rozpad, a potem nową, choć wcale nie doskonalszą strukturę. Poezja staje się formą krytyki kultury, zarówno lokalnej, jak i zachodnioeuropejskiej. O ile wcześniej „nienormalność” świata była odzwierciedleniem stanu świadomości zdeintegrowanego podmiotu oraz somnambulicznej, monochromatycznej rzeczywistości, to teraz – gdy ów podmiot zwycięsko przechodzi proces indywidualizacji i samookreślenia – rzeczywistość nabiera więcej kolorów, świat staje się bogatszy, może mniej wrogi, ale też jednocześnie przepełniony entropią, chaosem, dysonansową polifonią. Utwory Ewy Lipskiej z przełomu wieków pozostają rozpoznawalne w swej poetyce, niemniej ich problematyka zmienia się dość zasadniczo. Ponowoczesność zostaje ukazana w bogatym kalejdoskopie szczegółów i obserwacji obyczajowych. Mimo rzeczywistości, tej mielącej sens i bezsens „wirówki zdarzeń”, diagnozy przemian brzmią dobitnie i sugestywnie. Obserwując transformację kultury, Ewa Lipska ukazuje też transformację historii. Topika zniewolenia ma teraz nowe wypełnienie. W tomie *Pogłos* w wierszu *Mój kraj* czytamy:

Mój kraj idzie przez kraj
z wytatuowanym na
grubej owłosionej łydce

orłem
który
próbuję wzlecieć
próbuję wzlecieć
próbuję wzlecieć

Do najbardziej chyba rozpoznawalnych wyróżników poetyki Ewy Lipskiej należą metafora, paradoks i ironia. Są to takie figury dystansu (podmiotu do rzeczywistości), których zastosowanie daje możliwość skrótu i uogólnienia myśli czy obserwacji przeniesionej z poziomu potocznego doświadczenia do uniwersum intelektualnych „depozytów”, czyli uderzająco trafnych ujęć egzystencji ludzkiej, procesów społecznych, zjawisk natury. Poetka z wielkim kunsztem przekształca obraz rzeczywistości w diagnozę uniwersalizującą potoczne doświadczenie. Niechaj przykładem będzie zapisane w wierszu *Miasteczko* „naturalnej wielkości życie” – poetycki reportaż z kulturowo nowej rzeczywistości:

Lato z polskiego grilla. Zgryźliwy upał.
Na rynku metaboliczny McDonald’s.

Despotyczny zapach spalin.
Krótka przycięta plotka u fryzjera.

Patrzy na mnie świętością
pozbawiony talentu pomnik.

Na alergicznym murze napis:
Żydzi do gazu.

Metafora, ironia, dowcip jako literackie figury dystansu odgrywają rolę równie ważnych sposobów poznania świata, co i nieliterackie dociekania (naukowe, filozoficzne lub religijne). Niemniej trzeba ze strony twórcy wielkiego talentu i językowej świadomości, by metafory nie hermetyzowały tekstu do granic niezrozumiałości, by paradoksy nie stawały się ludycznym wypełniaczem, a ironia nie gmatwała we własnej wieloznaczności. Ewa Lipska świetnie włada takimi figurami, co wy-

nika z zakorzenienia jej twórczości w najbliższej tradycji modernizmu. Nowoczesna liryka wykształciła bowiem w ciągu minionego stulecia mocny wzór konstrukcji wiersza, w którym mówiący podmiot nie jest autopoportretem twórcy, lecz bytem tekstowo-substancjalnym, w którym rzeczywistość nie odbija się niczym w zwierciadle, lecz wraz z wierszem powstaje; w którym język traci moc „giętkiego” środka ekspresji i w tej samej mierze przenosi informację, co i ją deformuje. Nowoczesność również odjęła liryce „muzyczność” osiąganą sylabicznym czy sylabotonicznym rytmem powtórzeń, tzw. wolny wiersz wchłonął inkantacje potocznej mowy. W tym kontekście poezja Ewy Lipskiej, przy całej swej oryginalności, naturalnie krąży wokół spuścizny awangardy (lub raczej powojennej neoawangardy), wypełnia słabo nasycone miejsca polskiego surrealizmu, wtóruje lingwistycznym pasjom Nowej Fali.

Warto jednak objąć twórczość poetki jeszcze szerszym obramowaniem tradycji, sprawdzić, czy jej korzenie nie ciągną także starszych soków. W mym przekonaniu trzeba tak postąpić, jeśli chcemy w pełni oddać jej sprawiedliwość, czyli docenić fortunną równowagę intelektu i emocji – bez której literatura staje się albo „laksą liryczną” (jak drwił Kaden-Bandrowski), albo mózgową ekwilibrystyką, myślą koziołkującą nad powierzchnią życia. Tymczasem poezja Ewy Lipskiej jest w życiu bardzo głęboko zanurzona. Podobnie jak na przykład twórczość Leopolda Staffa, który pragnął, by wiersz był „Tak jasny jak spojrzenie w oczy. I prosty jak podanie ręki”. Ewa Lipska przed laty zapisała własne przesłanie: „Tak pisać aby nędzarz / myślał że pieniądze / A ci co umierają; / że to urodziny”. Osadzona w życiu była poezja Cypriana Norwida, wielkiego ironisty, który z niepokojem śledził degradację nowożytnej kultury. Lekcja ironii, być może najtrudniejsza, pozwoliła Lipskiej zdiagnozować główne procesy formujące i deformujące kształt dwudziestowiecznego świata. Ale również głęboko zanurzona w życiu jest twórczość ojca polskiej poezji – Jana Kochanowskiego. Czyżby i on mógłby być dziś uznany za patrona krakowskiej autorki? Na podobne pytanie zadane w pewnym wywiadzie odpowiedziała ona z rozbawieniem: „może... też, troszkę?”.

Czy poza etymologią nazwiska Kochanowski mógłby podpowiedzieć nam dziś cokolwiek na temat istoty twórczości Ewy Lipskiej? Czy pod

słynną czarnoleską lipą zapisał jej coś w darze? Ależ to oczywiste – tak, zapisał, tworząc bowiem pieśni, fraszki, treny, satyry użył młodej macierzysty grunt polskiej liryki. I nie tylko dlatego, że wyzwolił artystyczną energię rodzimej mowy czy kunsztownie wyczelował rytm sylabowca (którym zresztą krakowska poetka, jeśli zajdzie potrzeba, bez trudu przemówi...). Arcydzieła Kochanowskiego rodziły się dzięki emanacji *genius loci* – atmosferze rodzinnego gniazda, jak też doświadczeniu kraju i czasu, w jakim przyszło mu żyć. W rytmie zdań, wersów i strof poeta sławił harmonię bytu, choć dobrze wiedział też o istnieniu jego ciemnej „podszewki”. Duch epoki był jeszcze silny, Jan Kochanowski mimo wielu doznanych trosk i rodzinnych nieszczęść nie przestawał słyszeć *harmoniae mundi*.

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy Kochanowski pod czarnoleską lipą dociekał sensu ludzkiego bytowania, Michel de Montaigne w rodzinnej posiadłości pisał *Próby* – ardyzielo myśli eseistycznej, w którym prozą, z inspiracji filozoficzno-teologicznych lektur oraz na podstawie własnych życiowych doświadczeń, snuł refleksje na temat człowieka, świata i istnienia. Wolno sądzić, że Ewa Lipska wraca do tej lektury, choć niekoniecznie na prawach cytatu. Być może Montaigne jest ważny dla niej z tej przyczyny, że w swym dziele zamknął ponadczasowy zestaw pytań, jakie stawia sobie również ów dzisiejszy *homo interrogatus*, człowiek dociekający władzami umysłu, jaki jest on sam i jego egzystencja. Autor *Prób* skupiał uwagę na swym „ja”, prowadził autoobserwację, przekonany, że skoro „każdy człowiek nosi w sobie całkowitą postać ludzkiego stanu”, to najpewniejszym źródłem wiedzy właśnie on sam się staje. Montaigne jest może również dla poetki nauczycielem sceptycyzmu, z którego wszakże nie wynika tragizm, lecz odwaga. To umiejętność akceptacji „przejściowości” egzystencji, także śmierci.

Siła twórczości Jana Kochanowskiego tkwi w tym, że uczy ona, jak mówić światu „tak”, język zaś w tej mediacji osłania wszelkie ludzkie traumy. Montaigne natomiast zda się mówić, „tak, mimo że...” i warunkowość afirmacji bytu oddaje też w swobodnej, asocjacyjnej kompozycji dzieła. Poezja Ewy Lipskiej, choć nader odległa od spuścizny renesansowego klasycyzmu, w pewnym sensie – tak sądzę – łączy te dwa pozornie odmienne typy myślenia i artystycznej konstrukcji.

Ma w sobie sentencjonalność, lapidarną celność, skrót myślowy odbity w metaforze. Wiersz jest zamknięty (konstrukcyjnie) i jednocześnie otwarty (na wariantywność znaczeń). Ma też, wypracowaną nie bez trudu, bliską poezji czarnoleskiej akceptację bytu. Afirmuje istnienie samo w sobie. Zgadza się na człowieka, jaki jest: chwiejny, pogmatwany, ale i twórczy. Ewa Lipska w jednym z wywiadów mówi: „lubię ludzi, jestem ich ciekawa”. Nieważne, z kim poetce byłoby dziś bardziej po drodze – i Kochanowski, i Montaigne są twórcami fundamentów wielkiego humanizmu, którego duch (rzecz jasna, unowocześniony) unosi się nad każdą kartką zapisaną wierszem Ewy Lipskiej.

Można jeszcze zapytać, jakie znaczenie ma dla dzisiejszych czytelników twórczość krakowskiej poetki – co im proponuje i czego oczekuje? Dlaczego młodzi ludzie, nie tylko ci studiujący polonistykę, lecz także uczniowie szperają w „Wikicytatach”, by na przykład powtarzać, że „lękać należy się odważnie”...? W wierszu *Lekcja poezji* pytają, czy Ewa Lipska „zaloguje się z nimi / na następne spotkanie”. Twórczość ta jest czytana i wciąż komentowana przez generacje poetce rówieśne, ale również przez odbiorców wychowanych już w warunkach kultury obrazu, przez pokolenie – jak metaforyzuje poetka w utworze *My* – „położone w praktycznych pejzażach”. Być może to trwałe porozumienie jest możliwe dlatego, że nowe pokolenie – podobnie jak poprzednie – odkrywa w tych utworach fascynującą grę wyobraźni, która jest grą o prawdę. Ewa Lipska nie proponuje bowiem poetyckiej anestezjologii; nie uspokaja egzystencjalnych lęków, ani nie rozwiewa epistemologicznych wątpliwości. Powiada:

Świat skrojony na naszą miarę
pod krótkotrwałą tkaniną nieba
ma za wąskie rękawy i jarmarczną czapkę
(*Na Mariahilferstrasse*)

Tego rodzaju prawda, choć nie uśmierza bolesności życia, daje poczucie wolności, niezależności, co w warunkach kulturowego „supermarketu” okazuje się wartością jeszcze bardziej cenioną niż w czarno-białym światobrazie ideologii totalitarnej. Ewa Lipska strzeże

zagrożonych obszarów naszej „osobistej wolności”, włącza sygnały alarmowe. Proponuje wysiłek rozmontowania klisz: myślowych i językowych, które niczym protezy tylko pozornie pomagają nam przebijać się przez osaczającą, niepojętą magmę rzeczywistości, lecz w istocie pogłębiają wirtualizację istnienia. Montaigne w *Próbach* pisał: „Życie samo w sobie nie jest ani dobre, ani złe, jest miejscem na dobro i zło wedle tego, czym je zapełnicie”. Autorka poetyckich listów do pani Schubert także proponuje nam ten rodzaj wolności wyboru. Między poczuciem bezsensu egzystencji a podjęciem wyzwania, by nadać jej sens. W twórczości tej rozpoznajemy wspólne doświadczenie: odczucie niezborności świata, absurdalność zdarzeń toczących się jakby samistnie, dotkliwość różnego rodzaju presji i opresji. Takich, jak bezlitosny upływ czasu, napór rzeczy, lawina obowiązków, kolizje marzeń i możliwości, wreszcie nietrwałość więzi między ludźmi.

Ewa Lipska nie tai zatem i tej prawdy, że jako gatunek – ludzkość – nie żyjemy na najlepszym ze światów, być może nie mamy też przed sobą zbyt jasnych widoków. Los jednostki nadal determinuje „toksyczna historia”, trwa „nadczynność zbrodni” (*Apteka*). Ludzkość wyzwoliła wielkie moce postępu, lecz jak się okazuje, ma on charakter względny. Służy nam technika, lecz i zniewala. Poznajemy tajniki ludzkiego organizmu, na przykład pracy mózgu, lecz nie radzimy sobie z inwalidztwem uczuć. Takie są ogólne ramy egzystencji u progu nowego w dziejach Ziemi tysiąclecia. Ale – przekonuje nas dalej Ewa Lipska – zadaniem poezji nie jest przebudowa ludzkości i świata. Ludzkość musi sobie poradzić sama. Poezja natomiast stworzy niszę, specjalne miejsce czy wymiar, w którym *homo interrogans* może przez chwilę uczestniczyć w dialogu z kimś, kogo radują lub trapią te same zjawiska i z kim łączą go pokrewne emocje. W najnowszym tomiku Ewy Lipskiej czytamy: „Droga pani Schubert, dobrze, że jest jeszcze / taki kraj, który jest wszędzie i nazywa się Poezja”. Dodać można: dobrze dla nas wszystkich, że jest Ewa Lipska, która wytrwale opiekuje się tym krajem.

Poznań, maj 2012

Prof. dr hab. Anna Legeżyńska

WYSTĄPIENIE

Grupy profesorów Wydziału Humanistycznego: Wiesława Cabana, Barbary Greszczuk, Waldemara Kowalskiego, Marka Przeniosło, Reginy Renz, Marka Ruszkowskiego, Stanisława Wiecha w sprawie wszczęcia procedur o nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach Ewie Lipskiej

Kielce, 7 lutego 2012 roku

Dziekan Wydziału Humanistycznego
Dr hab. Jadwiga Muszyńska, prof. UJK Kielce

Niniejszym przedstawiamy do zaopiniowania przez Radę Wydziału wnioski w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa jednej z najwybitniejszych poetek – Ewie Lipskiej.

Ewa Lipska, urodzona w Krakowie w 1945 roku, ma w swoim dorobku kilkadziesiąt tomów wierszy. W 2009 roku zadebiutowała w prozie powieścią *Sefer*. Jest również autorką tekstów piosenek, felietonistką, redaktorką i współpracowniczką pism o tematyce społeczno-kulturalnej. Propagatorka kultury polskiej za granicą, przez wiele lat była pracownikiem polskiej dyplomacji w Austrii, w latach 1995–1997 pełniła funkcję dyrektora Instytutu Polskiego w Wiedniu. Należy do polskiego i austriackiego Pen Clubu, była członkiem założycielem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Uhonorowana prestiżowymi nagrodami za twórczość literacką. Uczestniczka międzynarodowych festiwali literackich oraz zagranicznych pobytów stypendialnych (USA, Niemcy). Laureatka wielu nagród literackich, krajowych i zagranicznych (m.in. im. Andrzeja Bursy; Nagroda Pen Clubu im. Roberta Gravesa; Polcul Foundation – wyróżnienie Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej; Nagroda Pen Clubu za całokształt twórczości literackiej; Nagroda Fundacji

Alfreda Jurzykowskiego; Śląski Wawrzyn Literacki za najlepszą książkę roku: *Sklepy zoologiczne*; Nagroda miesięcznika „Odra”; finalistka nagrody Nike; Nagroda Samuela Bogumiła Lindego Miast Partnerskich Getynga–Toruń). Jej wiersze tłumaczono na wiele języków świata.

Ewa Lipska to poetka wyjątkowa, wyrafinowana, przywiązująca wielką wagę do słowa, jego znaczeń, ukrytych sensów, mistrzowsko operująca metaforą, przywołująca europejskie dziedzictwo, zaskakująco współczesna, wnikliwa obserwatorka życia społecznego. Kunszt poetycki i uniwersalne przesłanie Jej twórczości sprawiają, że gorąco popieramy tę kandydaturę do tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.




Kielce, 10.02.2012 r.

Wielce Szanowna Pani

Ewa Lipska

Pragnę poinformować, że grupa profesorów Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach złożyła na moje ręce wniosek w sprawie wszczęcia procedur o nadanie Pani tytułu doktora honoris causa Naszej Uczelni.

Zwracam się zatem z prośbą o wyrażenie zgody na rozpoczęcie działań zmierzających do nadania Pani tego honorowego tytułu. Pani zgoda, a później nadanie tytułu będzie dla całej naszej społeczności akademickiej wielkim zaszczytem i wyróżnieniem.

Wyrażam zgodę - to miły dla mnie zaszczyt




10.02.2012

WYCIĄG

z protokołu z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z 16 lutego 2012 roku

Dziekan Wydziału Humanistycznego – dr hab. Jadwiga Muszyńska prof. UJK – poinformowała Radę Wydziału, iż grupa profesorów Wydziału Humanistycznego wystąpiła z wnioskiem w sprawie wszczęcia procedur o nadanie Pani Ewie Lipskiej tytułu doktora honoris causa naszego Uniwersytetu. Dr hab. Jadwiga Muszyńska prof. UJK, poinformowała, że wraz z drem hab. Januszem Detką spotkali się z Panią Ewą Lipską, która wyraziła zgodę na rozpoczęcie działań zmierzających do nadania jej tego honorowego tytułu.

Pani Dziekan przybliżyła sylwetkę Ewy Lipskiej – jednej z najwybitniejszych poetek polskich. [...]

Po przedstawieniu sylwetki Ewy Lipskiej głos zabrała prof. zw. dr hab. Barbara Greszczuk – dyrektor Instytutu Filologii Polskiej. Gorąco poparła starania o wszczęcie procedur o nadanie poetce tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, zaznaczyła, że Jej zgoda, a później nadanie tegoż tytułu będzie dla całej naszej społeczności akademickiej wielkim zaszczytem i wyróżnieniem.

Następnie dr hab. Jadwiga Muszyńska prof. UJK postawiła wniosek w sprawie wszczęcia procedur związanych z nadaniem Pani Ewie Lipskiej tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Wniosek zyskał aprobatę Rady Wydziału.

WNIOSEK

Jej Magnificencji Rektor prof. zw. dr hab. Reginy Renz o nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach Pani Ewie Lipskiej, zgłoszony na posiedzeniu Senatu 31 maja 2012 roku

Mam zaszczyt wnieść pod obrady Wysokiego Senatu wniosek o nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach pierwszej – w gronie już uhonorowanych najwyższą godnością, jaką może przyznać społeczność akademicka naszej uczelni – kobiecie, wybitnej, powszechnie uznanej w Polsce i Europie poetce, eseistce i felietonistce Ewie Lipskiej.

Ewa Lipska debiutowała przed czterdziestu laty. Wiersze publikowała dotychczas nie tylko w wielu autorskich tomikach poetyckich, lecz także w licznych czasopismach literackich, almanachach i zbiorach. W jej bogatym, rozrastającym się praktycznie z dnia na dzień dorobku poetyckim warto wymienić między innymi tak znaczące pozycje, jak: *Wiersze* (1967), *Trzeci zbiór wierszy* (1972), *Żywa śmierć* (1979), *Dom Spokojnej Młodości* (1979), *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek* (1982), *Wakacje mizantropa* (1993), *Stypendyści czasu* (1994) czy głośną polsko-niemiecką publikację *Życie zastępcze – Ersatzleben* (1998).

Każda z jej książek już od wielu lat jest znaczącym dla polskiej kultury współczesnej wydarzeniem artystycznym. Z bogatą twórczością poetki mogli się zapoznać, obcować z poetyckim talentem oraz smakować jej subtelne metafory literackie czytelnicy w wielu – nie tylko europejskich – krajach. Wiersze i eseje Ewy Lipskiej tłumaczone były bowiem na prawie czterdzieści języków, między innymi na: niemiecki, angielski, węgierski, hiszpański, kataloński, albański, serbski, szwedzki, hebrajski, słowacki.

Ewa Lipska przez dziesięć lat była redaktorem działu poezji krakowskiego Wydawnictwa Literackiego, przez siedem lat (od 1991 do 1997 roku) pełniła zaszczytne obowiązki ambasadora polskiej kultury, kierując Instytutem Polskim w Wiedniu. Była jedną ze współzałożycielek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Nieobca jest jej także działalność dydaktyczno-wykładowa, prowadziła bowiem warsztaty poetyckie w Studium Literacko-Artystycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wśród wielu polskich i międzynarodowych wyróżnień, odznaczeń i nagród literackich poetki znajdują się między innymi: Nagrody Pen Clubów – polskiego i austriackiego, prestiżowa Nagroda Kościeliskich, Nagroda Miasta Krakowa, Srebrny medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”, poetycka nagroda Serbii – Złoty Klucz Smedereva (2009), Naim Frasheri Prize – poetycka nagroda Macedonii (2010) i przyznane w tym samym roku przez Ministerstwo Kultury Republiki Kosowa wyróżnienie Przylądek Dobrej Nadziei. Za *Sklepy zoologiczne* Ewa Lipska została wyróżniona Śląskim Wawrzynem Literackim za najlepszą książkę 2002 roku. Przed trzema laty Wydawnictwo Literackie w Krakowie wspólnie ze znakomitym kabaretem literackim „Pivnica pod Baranami” uhonorowało Ewę Lipską specjalną „Akademią ku czci...”.

Przyjęcie przez Ewę Lipską doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach będzie dla nas nie tylko wielkim splendorem, lecz także zaszczytem.

REKTOR



Prof. zw. dr hab. Regina Renz



Wydawnictwo
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego
Kielce 2012



Uniwersytet
Jana Kochanowskiego
w Kielcach